

LITWINI W POLSCE LUDOWEJ

Już od lata 1944 r., po zajęciu Ziemi Sejneńskiej przez Armię Czerwoną, usiłowała tam powrócić większość z około 12 tys. Litwinów, przesiedlonych w wyniku porozumień niemiecko-sowieckich w styczniu 1941 r. na Litwę. Tymczasem dążenia nowych polskich władz państwowych były akurat odwrotne.

Na mocy umów do ZSRR mieli wyjechać Ukraińcy, Białorusini oraz Litwini, z kolei ZSRR mogli opuścić Polacy i Żydzi – obywatele Rzeczypospolitej sprzed wojny. Akcja miała być dobrowolna. Zainteresowanych wyjazdem do Związku Radzieckiego było jednak niewiele, najmniej chyba wśród Litwinów. Na sowiecką Litwę wyjechało zaledwie kilkanaście rodzin. Po zakończeniu działań wojennych na Suwalszczyznę nielegalnie powróciło natomiast kilka tysięcy osób. W ten sposób liczebność mniejszości litewskiej od lata 1944 r. nie tylko się nie zmniejszyła, lecz znacznie wzrosła. Lokalne władze opowiadały się, używając różnych argumentów, za deportacją nielegalnie powracających z Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Chcąc uniknąć wydalenia, Litwini zatajali swoją prawdziwą narodowość, co powodowało, że oficjalna liczba ludności narodowości litewskiej w powiecie suwalskim była kilkakrotnie mniejsza od rzeczywistej. Pociągało to za sobą dalsze konsekwencje: odmowę tworzenia szkół z językiem litewskim czy wygłaszania kazań w tym języku podczas nabożeństw w kościołach katolickich (bo: „nie ma Litwinów”).

Litwini są!

Dlatego też trudno było ustalić rzeczywistą liczbę ludności narodowości litewskiej. Znaczący powojenny dziejowiec tej mniejszości w Polsce – Krzysztof Tarka – szacuje ją na 10–13 tys. pod koniec lat czterdziestych, w tym w powiecie suwalskim – 8–10 tys. Litwini poza województwem białostockim zamieszkiwali głównie na Ziemiach Odzyskanych i wywodzili się na ogół z uciekinierów z Litwy. W latach 1949–1950 przesiedlono tam, jako element niebezpieczny, także kilkadziesiąt rodzin ze strefy nadgranicznej (część z nich po 1956 r. wróciła do swoich rodzinnych miejscowości).

Nieszczelność granicy na odcinku polsko-litewskim do końca 1946 r. wykorzystywało litewskie podziemie niepodległościowe, działające na terenie ZSRR. Działacze podziemia przechodzili na stronę polską, aby uniknąć obław i odbudować siły. Stąd też przetrucano ludzi na Zachód. W wyniku porozumienia z miejscowym dowództwem Zrzeszenia WiN nastąpiło rozgraniczenie wpływów pomiędzy partyzantką litewską a polską. Jak podaje Bronisław Makowski, na Suwalszczyźnie do końca lat czterdziestych stwierdzono obecność przeszło 100 litewskich partyzantów. Niekiedy Litwini trafiali do polskiego podziemia i tak w jednym z najdłużej działających na Suwalszczyźnie oddziałów Burdyna „Błatego” znaleźli się: Bronisław Sowiejkis (wcześniej w litewskim oddziale Jurgisa Krikszczungasa) oraz pochodzący z gminy Szypliszki Jan Jakubanis. Ostatnim dowódcą tego oddziału w październiku 1954 r. był Litwin Antoni Fiedorowicz „Lis”.

KOMENTARZE HISTORYCZNE **Przeczekać zły czas**

Generalnie jednak Litwini, zastraszeni groźbą deportacji do ZSRR, starali się nie angażować w walkę przeciwko nowej władzy, którą zresztą traktowali jako obcą i nie podejmowali jakiegś aktywniejszej współpracy. Receptą na przetrwanie miało być zamknięcie się wewnątrz własnej grupy etnicznej. Być może z tego właśnie powodu władze polskie oceniały postawę Litwinów jako wrogą. Nie najlepiej układały się też stosunki z miejscową społecznością polską. Dużą rolę odgrywały tu zarówno doświadczenia z przeszłości, kiedy to opozycja wobec polskości była głównym czynnikiem kształtującym świadomość narodową Litwinów, jak i wydarzenia bieżące – przesiedleńcy powracający z Litwy wypierali ze swoich gospodarstw Polaków.

Najtrudniejszy okres dla Litwinów to właśnie koniec lat czterdziestych i początek pięćdziesiątych: zlikwidowano litewskie szkoły, a kazania w języku litewskim wygłaszano jedynie w kościele w Puńsku (w 1946 r. zlikwidowano je w Sejnach i Smolanach). O ile jednak pierwsze cztery szkoły podstawowe z litewskim językiem nauczania otwarto już jesienią 1952 r., co było oznaką nowego kursu władz w zakresie polityki narodowościowej; odrodził się też amatorski ruch artystyczny, o tyle na przywrócenie kazań w języku litewskim w Sejnach i Smolanach przyszło poczekać dłużej. Sprzeciwiały się temu i władze kościelne, i państwowe, a także większość miejscowych Polaków. Pozycja Litwinów była słaba, niewielu z nich wstąpiło do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej czy choćby Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego – nie mieli więc żadnego wpływu na lokalne struktury władzy.

Poważniejsze zmiany przyniósł rok 1956. Jeszcze przed przełomem październikowym otwarto w Puńsku Dom Kultury Litewskiej, a w końcu roku wyrażono zgodę na utworzenie Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Uczestnicy I Zjazdu LTS-K, który odbył się w dniach 30–31 marca 1957 r. w Puńsku, nie tylko wzmocnili podnoszone w poprzednich latach żądania przywrócenia „nabożeństw litewskich” i możliwości nauczania języka litewskiego (rozszerzenia sieci szkół z językiem ojczystym), ale też upomnieli się o rodaków wysiedlonych przez Niemców na Litwę oraz przez władze polskie na ziemie zachodnie. Przedstawiciele instancji partyjnych i państwowych przybyli na zjazd przeliczyli się też co do możliwości sterowania LTS-K – być może wynikało to z tego, że na 12 członków Zarządu Głównego tylko jedna osoba należała do partii. Na dłuższą metę niemożliwe było istnienie organizacji, która działałaby niezależnie od PZPR. LTS-K krytykowane było za klerikalizm, nacjonalizm i separatyzm aż do II Zjazdu (1959 r.), kiedy to zakończył się proces jego podporządkowywania partii.

W latach sześćdziesiątych sami sejneńsko-puńscy Litwini zmienili swoją postawę i wielu z nich wstąpiło do PZPR (około 200 członków w 1967 r.) i ZSL oraz zostało radnymi rad różnych szczebli. W ten sposób uzyskali duży, a niekiedy dominujący wpływ na lokalny aparat władzy i miejscowe instytucje.

Pomimo różnych kontrowersji politycznych narosłych wokół LTS-K i konfliktów wewnętrznych, Towarzystwo było głównym organizatorem życia kulturalnego Litwinów i upominało się o rozwiązanie innych nurtujących tę mniejszość problemów. Rozwijało się szkolnictwo litewskie. We wrześniu 1956 r. uruchomiono w Puńsku Liceum Ogólnokształcące z litewskim językiem nauczania (od końca 1953 r. istniały przejściowo klasy litewskie w LO w Suwałkach), a ogółem we wszystkich typach szkół, w których uczono języka litewskiego, było w latach sześćdziesiątych 800–900 uczniów, a w następnych dekadach – 600–700.

Uparci i wytrwali

Trudniej było rozwiązać konflikt dotyczący używania języka litewskiego w kościołach: co prawda, kazania w tym języku przywrócono w Smolanach już w 1959 r., ale w bazylice w Sejnach – dopiero w 1983 r., a więc po 37 latach. Jak słusznie oceniały władze, spór w Sejnach miał charakter symboliczno-polityczny, a nie religijny (Litwinom chodziło o przywrócenie litewskich nabożeństw konkretnie w sejneńskiej bazylice), ale też świadczył o ich niebывałym uporze i wytrwałości. Nie chcieli przyjąć żadnych rozwiązań kompromisowych, całe lata stali listy i delegacje do różnych instancji i hierarchów kościelnych.

Z uporem ignorowali niekorzystne dla siebie rozwiązania. Na przykład kiedy w 1976 r. w wyniku presji władz administracyjnych zmieniono nazwę Domu Kultury Litewskiej w Puńsku na „Gminny Ośrodek Kultury”, przez lata na budynku wisiał dawny szyld, a kierownictwo placówki posługiwało się starą pieczęcią.

Działalność artystyczna była chyba najważniejszą formą integracji społeczności litewskiej, która kultywowała swoje oryginalne tradycje, jak na przykład teatry stodolane. Organizowanie imprez przez mniejszość okazało się trudniejsze. Szczegółowe programy imprez kulturalnych musiały być zatwierdzone przez Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, a ponieważ cenzor w Suwałkach nie znał litewskiego, należało załączać tłumaczenia na język polski, na przykład wystawianych sztuk, co nie zawsze było łatwe.

Przez wiele lat trwały zabiegi o własne czasopismo, w wyniku których we wrześniu 1960 r. ukazała się wreszcie pierwsza jednodniówka „Aušra” – wtedy rozpoczęto starania o przekształcenie jej w kwartalnik, a później miesięcznik. Kiedy jednak w drugiej połowie lat osiemdziesiątych ówczesna redaktor naczelna zaczęła lekceważyć stanowisko środowisk litewskich (czując się raczej reprezentantką KW PZPR w Suwałkach) i weszła w ostry konflikt z LTS-K, to choć instancje partyjne groziły zawieszeniem tytułu, ZG LTS-K podjął uchwałę o jej odwołaniu, a rada redakcyjna zawiesiła działalność.

Sprawą istotną dla polskich Litwinów była możliwość współpracy z macierzą, a także rodakami rozproszonymi po świecie. Atrakcyjne były kontakty z Litwinami na Zachodzie, ale ściągaly one nie tylko krytykę, ale i represje. Jeszcze w końcu lat sześćdziesiątych krytykowano związki z emigracją litewską, wzywano do przeciwdziałania „akcji paczkowej”, a nawet w 1976 r. władze nie zatwierdziły na stanowisku sekretarza ZG LTS-K działacza, który miał za sobą pobyt w Stanach Zjednoczonych. Dopiero w lipcu 1988 r. tancerze z zespołu „Jotva” z Puńska wyjechali jako pierwsi na zachód, do Kanady, gdzie wzięli udział w święcie tańca litewskiego w Hamilton.

Słabe były także kontakty na „prawidłowym” kierunku – z Litwinami w LSRR, które początkowo odbywały się za pośrednictwem Moskwy. W końcu lat sześćdziesiątych zaczęto wysyłać nauczycieli na kursy językowe na Litwie oraz pojedynczych absolwentów LO w Puńsku na studia. Od połowy następnej dekady przyszła pora na przygraniczną wymianę artystyczną z rejonem Łódzkie.

Mała litewska ojczyzna

Od czasu do czasu dawały o sobie znać konflikty z polskimi sąsiadami. Jedną z przyczyn były zaszczości z okresu przedwojennego. Litwini mieli inny stosunek do historii – ich świadomość została ukształtowana na tym, co dzieliło, a nie łączyło. Z najnowszej historii warto przypomnieć ich niezadowolenie z umieszczania w suwalskich kościołach tablic pamiątkowych poświęconych Armii Krajowej. Litwini chcieli mieć w sejneńsko-puńskiej

KOMENTARZE HISTORYCZNE enklawie matką litewską ojczyznę i zdecydowanie bronili swoich pozycji. Było to szczególnie widoczne w konfliktach o język kazań w kościołach – nie wahali się zakłócać polskich nabożeństw. Litwini oskarżali Polaków o polonizację; Polacy Litwinów – o chęć litwinizacji. W tych konfliktach hierarchia Kościoła katolickiego bliżej była polskiej społeczności, a władze partyjno-państwowe brały stronę mniejszości, choć nie dotyczyło to na ogół szczebla powiatowego i wojewódzkiego (zdarzało się, że Litwini oskarżali organizację PZPR o prowadzenie akcji polonizacyjnej do spółki z miejscową parafią). Jednak takie sytuacje, jak napisy, na murach w Sejnach w 1975 r. – „Różąc Polaków” – były sporadyczne i należy je raczej traktować jako wybryki lub – jak ocenia Krzysztof Tarka – prowokację Służby Bezpieczeństwa.

Nic więc dziwnego, że „Solidarność” w latach 1980–1981 w „puńsko-sejneńskim kraju” została przyjęta z rezerwą jako polski ruch narodowy, który Litwinom nic dobrego przynieść nie może. „Solidarność” miała natomiast zwolenników wśród litewskich inteligentów w dużych miastach. Wzajemna nieufność, uprzedzenia, przetrwały także w Polsce demokratycznej i stanowią pożywkę dla tłących się konfliktów.

Litwinów w powojennej Polsce cechowało bardzo wysokie poczucie świadomości narodowej i silny solidaryzm grupowy. Przejawem tego była między innymi przynależność do LTS-K, którego liczba już w latach sześćdziesiątych przekroczyła 1,5 tys. członków, a u schyłku Polski Ludowej oscylowała wokół 1800. Pomimo to liczba Litwinów w Polsce spadła – zdaniem Krzysztofa Tarki – do około 10 tys., w tym 7 tys. w północno-wschodniej Suwalszczyźnie. Spadek ten procentowo był jednak mniejszy niż w wypadku innych mniejszości.

